

Wewnętrzna potrzeba

CO BYŁO...

Dlaczego teatr?

Cieżko znaleźć racjonalne wytłumaczenie, więc zakładam, że tak po prostu miało być. Pochodzę z zupełnie nieartystycznej rodziny. Jako gimnazjalistka sama z siebie zaczęłam oglądać filmy Bergmana, Felliniego, Antonioniego i innych klasyków. Pochłaniały mnie absolutnie. To moment, kiedy zaczęłam zanurzać się w sztukę, rozumieć, że film jest czymś więcej niż rozrywką. Po maturze przez rok mieszkałam w Krakowie. Wynajmowałam pokój w kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej i praktycznie w kapciach chodziłam do Starego Teatru. Wtedy zakochałam się w teatrze. Dużo pracy i determinacji wymagało ode mnie to, aby pasja stała się zawodem, ale ta świadoma droga w stronę tworzenia zaczęła się stosunkowo późno. Na początku było to bardzo intuicyjne.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Pewnie powinnam powiedzieć o jakiejś nagrodzie lub spektaklu, ale przełomem była dla mnie jedna z rozmów z Iwanem Wyrypajewem, podczas której powiedział: „Masz wszystkie cechy i kompetencje potrzebne do tego, żeby reżyserować, brakuje ci tylko pewności siebie”. Brzmi banalnie, ale w kontekście kilkugodzinnej, głębokiej konwersacji, jaką wówczas przeprowadziliśmy, to zdanie bardzo na mnie wpłynęło. Od tamtej pory ufam sobie twórczo.

Serce w Teatrze Centralnym w Lublinie, filmowy monodram *Ofelia*. Działanie (nie)będzie potępione dla Teatru w Oknie w Gdańsku, ale także spektakl dla dzieci, czyli *Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek* w Teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnowie. Wszystkie te przedstawienia mają mroczny charakter. Interesuje Cię to, co ciemne?

Ciekawe. Nie myślałam o tych spektaklach jako o mrocznych. I na pewno nie mrok był dla mnie paliwem napędowym do ich realizacji. W *Sercu* chodziło o zrozumienie, dlaczego jako ludzie chcemy mieć pewność. W *Ofelii* chciałam rozpracować mechanizmy kobiecej depresji, a realizując *Skarpetki*, stworzyć opowieść o tym, że zawsze możemy zmienić swoje życie. Punktem wyjścia do pracy jest dla mnie zawsze jakaś sprawa, pytanie, problem. Każdy spektakl robię po coś. Chcę się nad czymś zastanowić, coś zrozumieć. Potem przychodzi forma – bardzo lubię jej poszukiwanie i eksplorowanie. Wszystkie trzy wymienione tytuły mają ją bardzo mocną. A mrok? Nie wiem. To nie jest moje założenie. Po premierze *Serca* jedna widzka, gratulując mi spektaklu, powiedziała: „Pani musiała dużo w życiu przeżyć, żeby zrobić coś takiego”. I chyba tak jest, że mam na koncie więcej złych doświadczeń niż dobrych. A że w sztuce zawsze jestem szczerą, zawsze tworzę z wewnętrznej potrzeby, to może to, co ciemne, jakoś się w mojej twórczości przejawia. Ale na pewno nie po to, aby mrok przenosić na publiczność, tylko po to, żeby go rozbrajać.

...JEST...

Czy sztuka, aby działać, powinna być powiązana z osobistym doświadczeniem twórcy?

I tak, i nie. Sztuka, aby być autentyczna, musi bazować na wrażliwości twórcy. Nie wyobrażam sobie robienia spektaklu z przesłaniem, z którym absolutnie się nie zgadzam, stojącego w kompletnej sprzeczności z moim wycuciem estetycznym, czy po to, żeby wpisać się w jakąś modę czy nurt, z którym się nie utożsamiam. Natomiast nie musi być tak, że wszystko, o czym mówię, wynika w sposób bezpośredni z mojego doświadczenia. To byłby egotyzm, narcystyczna eksploracja własnego „ja”. Najlepiej, gdy własne doświadczenie się uniwersalizuje lub kiedy odnajduje się siebie w tym, czego się nie przeżyło. Mogę zrobić spektakl o sobie, o ile chodzi w nim o coś więcej niż o mnie, o ile moja biografia służy większej sprawie. Mogę też zrobić spektakl o jakimś doświadczeniu bez tego doświadczenia, o ile mam dostęp do pewnej wrażliwości i o ile na samym doświadczeniu się nie zatrzymam, tylko pójdę dalej, badając kondycję ludzką, która jest dla mnie w jakimś stopniu dostępna.

Jednym z najpopularniejszych słów w debacie publicznej jest dziś „polaryzacja”. W *Sercu* podejmujesz temat aborcji. Wymowa spektaklu nie jest jednoznaczna. Wierzysz, że wciąż możemy ze sobą rozmawiać inaczej niż: „Jestem za” – „Jestem przeciw”?

Bardzo bym chciała, żeby tak było i uważam, że temu służy sztuka. Za i przeciw to publicystyka. W teatrze można pójść głębiej, spojrzeć szerzej. Podejmując temat aborcji, bardzo nie chciałam opowiedzieć się po żadnej ze stron. Nie uważam, że aborcja jest lepsza niż urodzenie dziecka, ani że urodzenie dziecka jest lepsze niż aborcja. To jest zawsze indywidualna sprawa, za decyzją każdej kobiety stoi jej jednostkowe, unikalne doświadczenie, często złożone i niejednoznaczne. Jak każdy człowiek mam swoje poglądy, ale staram się patrzeć na świat w sposób integralny, uznając, że inni myślą inaczej, co nie znaczy gorzej albo lepiej. Wierzę, że teatr skłaniający do refleksji ma większą siłę rażenia niż teatr przekonujący do jakichś racji. Choć znaleźli się i tacy odbiorcy, którzy mój spektakl uznali za zbyt feministyczny, bo to, co jasno z niego wynika, to fakt, że silnie opowiadałam się za samostanowieniem kobiet.

W *Ofelii* podejmowałaś temat depresji. Można robić teatr, który będzie działał na widza terapeutycznie, czy to jednak mrzonka i mieszanie porządków?

Nigdy nie uzurpowałam sobie prawa do tego, aby rzeczy, które robię, miały moc terapeutyczną, ale rzeczywiście wszystkie silnie oddziałują. Z Joanną Osydą, grającą tytułową rolę w *Ofelii*, pracowałam w sposób bardzo pogłębiony, także na poziomie ciała odwołując się między innymi do Lowena i eksplorując rewers jego ćwiczeń uziemiających. Po premierze znalazła się spora grupa kobiet, które pisały, że mają za



fot. Maciej Rukasz

Reżyserka teatralna i filmowa, a także dramaturżka, jedna z najciekawszych artystek młodego pokolenia. **Monika Czajkowska** opowiada Dominikowi Gacowi, jak uczynić teatr miejscem, w którym rozumiemy więcej.

sobą doświadczenie depresji i oglądały *Ofelię* kilka razy, i że to było dla nich jak terapia, że coś uwolniły albo zrozumiały. Myślę więc, że oddziaływanie terapeutyczne sztuki jest możliwe i jeśli to, co robię, może komuś pomóc, to wspaniale, ale branie tego za pewnik byłoby pychą.

Jaka jest największa wada polskiego systemu teatralnego z perspektywy młodej twórczyni?

Najtrudniejsze jest wejście w system. Realizuję spektakle, ale nie czuję, abym była „w obiegu”. Ciężko o płynność projektów, gdy nie ma się tak zwanego nazwiska. Można robić dobre spektakle, ale jeśli nie zobaczą ich „właściwe” osoby, nie przekłada się to na kolejne realizacje. Kończyłam Szkołę Filmową w Łodzi, więc nie miałam możliwości pokazania się na Forum Młodej Reżyserii, a to właściwie jedyna platforma, która pozwala się przebić. Mam wrażenie, że w Polsce powstaje wiele świetnych spektakli, których nikt nigdy nie zobaczy i o których nikt nie usłyszy.

...BĘDZIE

Będzie lepiej w polskim teatrze? Równiej, bezpieczniej, zamożniej?

Chciałabym w to wierzyć, ale wciąż spotykają mnie sytuacje, w których jako młoda kobieta muszę udowadniać, że nadaję się do reżyserii, że mam kompetencje i umiejętności, że wiem, czego chcę. Z czasem człowiek się przyzwyczaja, że jeśli sam o coś nie zawalczy, to tego nie będzie. To ma swoje koszty: fizyczne, psychiczne i emocjonalne. Pewnie mogłoby być inaczej, gdyby system się zmienił, bo na poziomie jednostki możemy się co najwyżej mniej angażować. Tylko czy to jest dobra droga? Dla mnie na pewno nie. A czy będzie zamożniej? Myślę, że nie. Jest nas – twórców – za dużo. Ludzie godzą się na zaniżone stawki, byle robić. To psuje rynek. Z drugiej strony są twórcy topowi zarabiający bardzo dobrze. Następuje coraz większa polaryzacja.

Twój wymarzony projekt

Do każdej pracy podchodzę jak do wymarzonego projektu. Inaczej nie potrafię. Oddaję całe serce temu, co robię. To moja świadoma decyzja. W najbliższej przyszłości chciałabym wystawić napisaną przez siebie sztukę *Wychowanie Fizyczne*. Zależy mi na prapremierze we własnej reżyserii. Potem chętnie przekażę ją innym osobom reżyserującym, bo już kilka zgłosiło się do mnie w tej sprawie. Chciałabym też zrealizować teatr telewizji – rzecz na styku teatru i filmu. To bardzo wpisuje się w obszar moich zainteresowań twórczych.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Monika Czajkowska

Zawód

reżyserka, dramaturżka, dramaturżka, scenarzystka, wykładowczyni akademicka

Wykształcenie

PWSFTviT w Łodzi – magister sztuki (w trakcie realizacji doktoratu), Wydział „Artes Liberales” na Uniwersytecie Warszawskim – magister w obszarze nauk humanistycznych i społecznych, Szkoła Teatru Iwana Wyrpajewa

Wybrane projekty

Serce (Teatr Centralny w Lublinie, 2024), *Pies, który jeździł koleją* (Teatr Mały w Tychach, 2024), *Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek* (Teatr im. Ludwika Solskiego w Tarnowie, 2023), *Podejść bliżej* (Instytut im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu, 2019), sztuka teatralna *Wychowanie Fizyczne* (Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu, 2023), monodram filmowy *Ofelia. Działanie (nie)będzie potępione* (Teatr w Oknie w Gdańsku, 2020)

Osiągnięcia

stypendium MKiDN Młoda Polska na realizację filmu *Teenage Dream*; wygrana w XXXIV Konkursie na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży – udział w programie pisarskim i napisanie sztuki *Wychowanie Fizyczne*, która znalazła się w półfinale XVII Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej; III nagroda publiczności w konkursie MONOTEATR #wdomu za monodram filmowy *Ofelia. Działanie (nie)będzie potępione*; stypendium MKiDN „Kultura w sieci” na projekt *Części ciała. Doświadczenie obecności*; Nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego za spektakl *Podejść bliżej* na XXI Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Autorskich i Adaptacji Windowisko w Gdańsku ■